

Standard złota: mity i kłamstwa

Autor: **Robert P. Murphy**

Źródło: mises.org

Tłumaczenie: **Wojciech Sabat**

Różne stany debatują ostatnio o statusie złota jako pieniądza. Z politycznego punktu widzenia, standard złota jest obecnie bardziej istotny niż w poprzednich dekadach. Gdy „[LA Times](http://www.latimes.com)” (by wskazać tylko jeden przykład) publikuje artykuł sucho stwierdzający, że „ekonomiści” jednomyślnie sprzeciwiają się standardowi złota, widać, że obrońcy obecnego systemu zaczynają być nerwowi.



Standard złota jest ostatnio bardzo gorącym tematem, więc ważne jest dokładne jego zrozumienie. W tym artykule spróbuję obalić kilka błędnych przekonań na ten temat.

Czy wszyscy ekonomiści sprzeciwiają się standardowi złota?

Wiem, że świadczy to o mojej naiwności, ale byłem naprawdę bardzo zaskoczony tym, że dziennikarze mogą pisać aż tak nieprawdziwe rzeczy. Oto lead z artykułu „[LA Timesa](http://www.latimes.com)”, zatytułowanego „Dążenie do przywrócenia standardu złota”:

Pomysł, by uczynić ten cenny metal legalnym środkiem płatniczym, zdobył akceptację w ponad dwunastu stanach. Wspierany jest on przez Tea Party i inne ruchy na rzecz ograniczenia władzy federalnej. Ekonomiści mówią, że wprowadzenie takiego planu w życie byłoby katastrofalne.

Przypuszczam, że ostatnie zdanie jest formalnie prawdziwe, ale bardzo mylące. To trochę tak, jak powiedzieć „Algida oferuje 31 smaków lodów, ale

konsumenci kupują czekoladę". Tak, niektórzy ekonomiści mówią, że standard złota byłby katastrofą i przyznają, że może i ogromna większość tak mówi. Ale ta notka sugeruje, że *właściwie* wszyscy ekonomiści się temu sprzeciwiają — co nie jest prawdą.

Autor — Nathaniel Popper — wspiera to błędne przekonanie również w dwóch innych miejscach. Próbuje skonfrontować biznesmenów i polityków z Tea Party z zawodowymi ekonomistami. Najpierw pisze:

Ostatecznym celem jest powrót USA do standardu złota, w którym każdy dolar miałby ekwiwalent w postaci ustalonej ilości tego cennego metalu. Ekonomiści wszystkich szkół mówią, że ten plan byłby rujnujący [dla gospodarki — przyp. red.], ale ten pogląd nie martwi zbytnio Pittsa (kongresmen z Południowej Karoliny).

„Szczерze, myślę, że ekonomiści uniwersyteccy myślą tylko w obrębie swojego własnego, małego świata” — powiedział Pitts. „Nie zajmują się rzeczywistymi problemami” — dodał.

Dla upewnienia się, że czytelnik zrozumiał, Popper pisze dalej:

Stany Zjednoczone i większość krajów świata utrzymywały pełny standard złota do czasów wielkiego kryzysu. Ekonomiści generalnie zgadzają się, że przyczyniło się to do depresji i wcześniejszych poważnych załamań koniunktury poprzez ograniczenie rządowi możliwości kreacji pieniądza, co zawężyło mu pole do pobudzenia gospodarki.

Uczeni mówią, że powrót do standardu złota z dużym prawdopodobieństwem spowolniłby i tak powolny już wzrost.

„W pewnym momencie ktoś może być na tyle szalony, by tego spróbować, ale to nie utrzyma się dłużej niż w przeszłości” — powiedział Allan Meltzer, profesor ekonomii na Carnegie Mellon University i krytyk obecnej polityki monetarnej Fedu.

Wobec braku wsparcia ze strony ekonomistów głównego nurtu aktywiści uczynili swoimi bibliami książki mniej popularnych

ekonomistów, jak np. [Pieces of Eight](#) — niedrukowana już książka konstytucjonalisty Vieiry".

W całym artykule Popper nie cytuje *żadnego* ekonomisty popierającego standard złota, ani nie parafrazuje nawet jego poglądów. Byłoby to do przyjęcia, gdyby nie to, że Popper cytuje lub odnosi się do biznesmenów, polityków i prawnika Vieiry.

Teraz łatwo byłoby mi oskarżyć Poppera o kłamstwo, ale z tego, co wiem, to był tak przekonany o niedorzeczności standardu złota, że nie próbował nawet znaleźć prawdziwego ekonomisty z doktoratem wykładającego na uczelni (a nawet z 20 najlepszych uczelni), którzy mieliby coś dobrego do powiedzenia o standardzie złota. Osobiście znam co najmniej 20 takich osób, więc proszę mi wierzyć — one są do dyspozycji, jeśli Popper albo inni dziennikarze naprawdę chcieliby zapewnić zwolennikom standardu złota uczciwą dyskusję.

Jeśli chodzi o książki o zaletach standardu złota, to naprawdę takie istnieją i to napisane przez ludzi z doktoratami z ekonomii. Klasyczny tekst to *Theorie des Geldes und der Umlaufsmittel* Ludwiga von Misesa, a nowszą i dużo bardziej przyjazną czytelnikowi pozycją jest *Złoto, banki, ludzie* Murraya Rothbarda. Z kolei moja własna [książka o wielkim kryzysie](#) obaliła mit, że standard złota miał z nim cokolwiek wspólnego.

Czy złoto spowodowało wielki kryzys?

Nim przejdziemy dalej, zajmę się szybko tym konkretnym stwierdzeniem. Napisałem [tu](#) dłuższą odpowiedź, ale teraz musimy się zastanowić: jeśli nawet przyjmujemy, że to standard złota spowodował wielki kryzys, nie rozwiązuje to kwestii, dlaczego ta recesja trwała tak długo i była tak poważna? Przecież standard złota nie został *wprowadzony* w latach 20. Choć było mnóstwo kryzysów przemysłowych czy panik finansowych we wcześniejszych stuleciach, nigdy nie było tak długiej globalnej depresji jak w latach 30. — i to, pomimo że coraz więcej krajów dołączało do rosnącego światowego rynku z udziałem gospodarek opartych na standardzie złota. Stąd jasne, że nie wystarczy wskazać na „złote” kajdany systemu monetarnego, by wyjaśnić wydarzenia wielkiego kryzysu.

Obwinianie standardu złota o wielki kryzys jest więc tak samo

bezsensowne jak oskarżanie „wolnorynkowych” działań [Herberta Hoovera](#), który przecież nie różnił się od swoich poprzedników (nawet jeśli weźmiemy na poważnie jego rzekomo wolnorynkowe usposobienie). Przypominałoby to raczej wyjaśnianie wypadku lotniczego za pomocą grawitacji.

Ostatecznie, nie zapominajmy, że Fed zniósł standard złota w 1933 r. i skutkiem tego było przedłużenie kryzysu — po porzuceniu rzekomo okropnego standardu złota — na co najmniej 8 kolejnych lat (ja bym powiedział: na 13 lat, ponieważ nie uważam, by II wojna światowa „naprawiła” gospodarkę). Dziwnie jest sądzić, że standard złota miał takie spustoszenie na początku lat 30., pomimo że nigdy nie przyczynił się do niczego podobnego w historii USA, a potem mógł dalej „powodować” wielki kryzys — przez 8 do 13 lat — mimo że został zniesiony. Z tego powodu zaczynam się zastanawiać, czy ci „ekonomiści wszystkich szkół” wiedzą, o czym mówią.

Nie możesz zjeść złota!

Jednym z najbardziej absurdalnych zarzutów przeciwko powrotowi do standardu złota jest stwierdzenie, że: „Złota nie możesz zjeść”. Nie przesadzam, Dave Leonhardt z „New York Timesa” naprawdę tak powiedział do Rona Paula, gdy ten [broniał standardu złota w programie „Colbert Report”](#).

Dr Paul nie miał tak naprawdę szansy na odpowiedź (zamiast tego Colbert opowiedział śmieszny żart o bałwochwalstwie), ale byłoby wybornie, gdyby spytał cynika: „Czy robisz kanapki z banknotów?” (na miejscu byłoby też: „Czy mam rozumieć, że proponujesz standard ziemniaka dla dolara?”).

Zupełna absurdalność zarzutu pod tytułem „nie możesz zjeść złota” polega na tym, że złoto przecież jest użytecznym dobrem wykorzystywanym do celów niepieniężnych. To prawda, że nie można go zjeść, ale można je [nosić](#), leczyć zęby i artretyzm. Dla porównania, [pieniądz fiducyjny](#) służy tylko do wymiany dóbr i lepiej nie trzymać dużej części majątku w prawdziwych papierowych dolarach, ponieważ ich siła nabywcza stale spada wraz z upływem czasu.

Czy austriacy nie wołają wyboru rynkowego?

Jak na ironię, poza źle poinformowanymi krytykami — takimi jak z „LA Timesa” — standard złota ma krytyków także w obozie czysto libertariańskim.

Tacy ludzie często pytają: „Co jest takiego szczególnego w złocie? Dlaczego Ron Paul i tak wielu innych, rzekomych zwolenników wolnego rynku woli, by rząd federalny decydował, jaki powinien być pieniądź?”.

Oczywiście Murray Rothbard — i, o ile wiem, to każdy żyjący austriak — wolałby, żeby branża pieniądza i bankowości została zwrócona sektorowi prywatnemu, i nie była poddana specjalnym regulacjom, ani nie posiadała żadnych przywilejów, odróżniających ją od innych branż.

To oznacza, że banki mogłyby emitować własne banknoty (zabezpieczone rezerwami w złocie), gdyby tylko chciały. Gdyby jednak wyemitowały ich za dużo i nastąpił „run” na banki, rząd nie ogłosiłby „wakacji bankowych” i nie zwolnił nieodpowiedzialnych instytucji z ich zobowiązań umownych.

Rothbard i jego następcy twierdzą, że złoto niemal na pewno zostałoby wybrane przez jednostki na całym świecie, gdyby mogły wybrać pieniądź nie poddany rządowym regulacjom o środkach płatniczych.

W międzyczasie, zakładając istnienie Rezerwy Federalnej (i innych banków centralnych), wielu austriaków (choć tu nie ma całkowitej zgody) uważa, że przywrócenie wymienialności dolara na stałą ilość złota, choć nie stanowiłoby idealnego rozwiązania, z pewnością byłoby krokiem w dobrą stronę.

Celem powiązania dolara ze złotem byłoby wyrugowanie tego, co eufemistycznie nazywa się „polityką monetarną” (bardziej dosadne określenie to „[legalne fałszerstwo](#)”) z polityki i z wpływu grup interesu na tyle, na ile się da. Ludzie chwalą obecny Fed za „niezależność”, ale to oczywiście absurd. Fed w obecnej postaci to narzędzie kartelu, który umożliwia transfer pieniędzy do kieszeni bogatych bankierów, dzięki którym rząd może finansować ogromne zadłużenie dużo taniej niż w innym wypadku.

Chcecie więc, żeby rząd ustalał ceny?

W związku z powyższą krytyką niektórzy ortodoksyjni wolnorynkowcy pytają: „Dlaczego nie chcecie rynkowo ustalonej ceny dolara i złota? Niech podaż i popyt wyznaczają ceny, a nie politycy biorący jakąś arbitralną wartość z kapelusza”.

Ten zarzut wygląda w pierwszej chwili wiarygodnie, ale też jest chybiony. Gdyby Fed powiedział: „Ogłaszamy nowy cel naszej polityki: utrzymanie ceny

złota na poziomie 2000\$ za uncję, od teraz na zawsze i zaczniemy gromadzić złoto, by upewnić inwestorów, że jesteśmy w stanie taką cenę utrzymać", to nie będzie to analogiczne do rządowej deklaracji: „Ustalamy płacę minimalną na poziomie 7,25 USD za godzinę”.

Przy pełnym standardzie złota, gdy Fed ustala cenę złota w dolarach, to nie grozi ludziom grzywnami ani więzieniem, jeśli chcą handlować złotem po innych cenach. Raczej Fed (czy ogólnie rząd, jeśli nie ma banku centralnego) dostosowywałby *ilość dolara w obiegu*, by utrzymać cel. Gdyby siły podaży i popytu sprawiły, że cena rynkowa złota wzrosłaby do, powiedzmy, 2025 USD za uncję, to Fed (zakładając cel 2000 USD) musiałby sprzedać część swoich zasobów złota, przez co¹:

- 1) na rynku pojawiłoby się więcej złota,
- 2) spadłaby ilość dolarów w systemie finansowym.

Taka polityka obniżyłaby cenę złota do 2000 USD za uncję.

Z drugiej strony, nikt nie byłby na tyle niemądry, by sprzedawać złoto za mniej niż 2000 USD, gdyby Fed (lub Skarb Państwa) był skłonny wymienić każdą uncję złota na 2000 USD w banknotach. Czemu ktoś miałby sprzedawać złoto innemu, prywatnemu podmiotowi za 1950 USD, gdy rząd USA zobowiązał się do skupu nieograniczonej ilości złota po stałej cenie 2000 USD?

Co więcej, krytycy mogliby (i faktycznie zrobili to na moim blogu) zapytać się, czym taki system różni się od obecnej sytuacji. W końcu również teraz Bernanke ustala stopy procentowe, choć nie przez bezpośrednią kontrolę cen. Zamiast tego, Fed dostosowuje wielkość rezerw sektora bankowego tak, by „rynkowa” stopa procentowa oscylowała w pobliżu celu, jaki założy sobie Fed. W takim razie, czy nie jest to standard złota, wykorzystujący po prostu inne „dobro” jako pieniądz?

Są dwa problemy z tym wyszukany zarzutem. Po pierwsze, w obecnym systemie docelowy poziom stóp procentowych Fedu jest zmienny. W najlepszym razie byłaby tu analogia tylko wtedy, gdyby Federal Open Market Committee

¹ Ta operacja byłaby automatyczna, gdyby system funkcjonował zgodnie z zasadami klasycznego standardu złota. Ludzie na całym świecie mieliby gwarancję, że mogą zawsze wymienić 2000 USD w gotówce na uncję złota. Gdyby cena złota kiedykolwiek wzrosła powyżej 2000 USD, spekulanci mogliby zarobić na arbitrażu, kupując złoto po 2000 USD od Fedu i sprzedając je na rynku za wyższą kwotę.

[Komitet ds. Operacji Otwartego Rynku — przyp. tłum.] mówił po każdym posiedzeniu: „Teraz ustalamy docelową cenę złota na takim i takim poziomie. Jednakże, jeśli bezrobocie zacznie rosnać i inflacja bazowa będzie poniżej 2 procent, zaczniemy podnosić docelową cenę złota o 10 dolarów na każdym z kilku kolejnych spotkań”. Taki system nie miałby nic wspólnego z klasycznym standardem złota.

Jeszcze głębszy problem z tą analogią polega na tym, że w klasycznym standardzie złota rząd (niedoskonale) naśladuje to, co stałoby się, gdyby złoto *naprawdę* było pieniądzem, ludzie chodzili ze złotymi monetami w kieszeniach, zaś kupcy podawali ceny nie w dolarach, a w uncjach złota. Klasyczny standard złota przez ustanowienie wymienialności dolara na określoną i stałą ilość złota nie wprowadza innej ceny: dolar jest dokumentem uprawniającym do wymiany na złoto. To nie jest w istocie „ustalanie cen”, podobnie jak zdefiniowanie metra jako stu centymetrów nie jest „centralnym planowaniem”.

Jaka byłaby więc wolnorynkowa analogia do obecnej strategii Fedu polegającej na ustalaniu docelowych krótkoterminowych stóp procentowych? Jedyne, co mi przychodzi na myśl, to: gdyby środkiem płatniczym w społeczności nie było nic namacalnego, jak złoto, srebro czy tytoń, ale wystawiane przez banki obligacje „overnight”. A czym są obligacje, jeśli nie obietnicą dostarczenia pieniędzy? Jak więc pieniądze mogłyby być obligacją krótkoterminową? W tym miejscu porzucam analogię, zanim nabawię się oczopląsu.

Wnioski

Jako że deprecjacja dolara osiąga bezprecedensowe poziomy, coraz więcej Amerykanów uświadamia sobie zalety pieniądza towarowego. To nie populizm, istnieje poważna akademicka tradycja traktująca o zaletach standardu złota. Mam nadzieję, że jego krytycy w rodzaju Poppera z „LA Timesa” w przyszłości będą traktować ten temat bardziej uczciwie.